

ŻAGIEW CHRYSZTUSOWA

Posłannictwo Miłości Chrystusowej

dla

„spracowanych i obciążonych”

Styczeń 1927 rok

ROK III.

Nr 1

„Upředźmy Oblicze Pana z chwałą”.

Ps. 95. 2.

ZBAWCO, UCZ WIERZYĆ MNIE...

Zbawco, ucz wierzyć mnie, modlić się ucz!
Ufnie z dziecięcą czią modlić się ucz!
Ucz serce w górę wznieść, by pomoc duszom nieść,
Radosną głosić wieść. Modlić się ucz!

Zbawco, ucz wierzyć mnie, modlić się ucz!
Ukaż mi wartość dusz; modlić się ucz!
W duchu Twym toczyć bój, naucz mnie, Panie mój,
Miłością, wiarą zbrój, modlić się ucz!

Zbawco, ucz wierzyć mnie, modlić się ucz!
Szybko przemija czas, modlić się ucz!
Mą małoduszność znasz, więc Twoją mocą darz,
Wieniec zwycięstwa wskaż, modlić się ucz!

Zbawco, ucz wierzyć mnie, modlić się ucz!
Wszak bliskie przyjdzie Twe, modlić się ucz!
W ostatniej chwili mej wejrzeć łaskawie chciej,
Na plon pielgrzymki mej. Modlić się ucz!

Z angielskiego tłum. K. T.

POWSZECHNY TYDZIEŃ MODLITWY.

Potrzeba jego u nas.

Mówią o Pascalu, jednym z największych uczonych i filozofów Francji, że przed rozpoczęciem każdej ważnej sprawy klękał do modlitwy, by u źródła świętości, mądrości i mocy szukać „chcienia i wykonania” zamierzonego przedsięwzięcia. „Uprzedzał oblicze Boga z chwałą”. Tak postępuje każdy, komu naprawdę leżą na sercu ważne sprawy życiowe; kto zdaje sobie sprawę z tego, że uczestnikiem w nich nie będzie on sam tylko, ale i współbracia jego: rodzina, społeczeństwo, naród, lub bodaj ludzkość cała. Nie może więc on, jako jeden z aktorów, złem postawieniem sprawy narażać losu innych.

Rok nowy — to także sprawa ważna. Nie wszystko jedno przeżyć go dobrze lub źle, lepiej lub gorzej w porównaniu z rokiem ubiegłym. W każdym roku ważą się losy jednostek, kościoła, narodów, młodzieży, ludzkości całej. Rok nowy — to wiązka spraw pierwszej wagi, dramat, w którym przyjmuje udział ludzkość cała: od narodów, stojących na najwyższym szczeblu kultury, — do dzikusów, nie znających Boga prawdziwego; od króla — do najniższego sługi jego; od bogacza — do nędzarza; to dramat, w którym rozstrzyga się dalszy bieg życia naszego. Rok nowy — to sprawa, w której szatan chce wzmocnić władzę swoją nad rodzajem ludzkim, — ale jednocześnie to wielka sprawa Łaski Bożej, Łaski, którą pragnie Bóg zlać na ludzkość obficie w porównaniu z rokiem minionym.

80 lat temu natchnął Bóg inicjatorów Wszechświatowego Związku Ewangelickiego myślą błogosławioną, zorganizowania Powszechnego Tygodnia Modlitwy, rozpoczynania roku od rozważania naczelných spraw ludzkości w modlitwie i przy świetle Słowa Bożego. Od tego czasu co roku rozchodzą się wezwania Związku po całym świecie ewangelickim, a może i poza nim, do jednoczenia się w Zbawicielu w pierwszym tygodniu rozpoczynającego się roku. Do apelu stają coraz to liczniejsze rzesze ludu i w ten sposób zbawienna potrzeba zatacza coraz szersze kręgi i utrwała się w sercu człowieka. Związek otrzymał to światło z góry, bo przystąpił do sprawy, „uprzedzając oblicze Boga z chwałą”.

*„Mnie przynależy wszelkie pierworodne:
ode dnia, którego pobił wszelkie pier-
worodne w ziemi Egipskiej, poświęciłem
sobie każde pierworodne w Izraelu;
od człowieka aż do bydłęcia moi będą:
Jam Pan“.¹⁾*

Oto wola Boża w tym względzie jak dla ówczesnego Izraela, tak i dla współczesnego. Stary Testament podaje nam prawdy Najwyższego w obrazach widzialnych, są one tu raczej cieniem treści podstawowej. Nowy — zawiera istotę rzeczy. Różnica nauki polega raczej na sposobie objawiania, aniżeli na samej istocie. Bóg pragnie jak tam, tak i tu podnieść duszę człowieka ku rzeczom niewidzialnym, dziedzictwu niebieskiemu. Jak w starej tak i nowej ekonomii jedynym fundamentem jest Chrystus Pan. — Istota prawdy w przytoczonym tekście ta jest: od czasu pokonania grzechu i szatana przez drogą ofiarę krwi Chrystusa Pana na Golgocie, Panu Bogu należy bezwzględnie wszelki pierwiastek w Izraelu duchowym. Przeto pierwiastek ducha, pierwsze myśli w każdej rozpoczynającej się sprawie, a tembardziej podstawowej, Boga są własnością i Jemu poświęcone być winny.

Dlaczego źle się dzieje u nas? Wielu twierdzi nawet i to nie bez pewnej słuszności, że jest coraz gorzej. Jeżeli zważymy, że pierwszą myślą, pragnieniem, czynem pierwszym u progu nowego roku są u nas: myśl egoistyczna jednostki, rodziny lub narodu, myśl ludzka, pyszna, pragnienie użycia, troski i kłopoty przyziemne; że prawo inercji sprzeciwia się zmianie raz wytkniętego kierunku; że zło jak i dobro posiadają własność utrwalania się i potęgowania z biegiem czasu w grzesznej duszy człowieka, — otrzymamy odpowiedź na powyższe pytanie. Bóg jeden jest w stanie w cudowny zaiste sposób zapanować nad prawem inercji i uczynić radykalny zwrot duszy ludzkiej ku świetlanym wyżynom Jego świętości.

Gdy majster zabiera się do pracy, do wykonania jakiegoś dzieła, pierwszym zadaniem jego jest: *postawić sprawę zamierzoną dobrze, na właściwym jej gruncie*. Wszystko potrzebne przygotowuje, narzędzia opatrzy, uszkodzone naprawi, ustawi. Zabiera się do pracy właściwej dopiero, gdy już skutecznymi roboty przedwstępne, wie bowiem, że w przeciwnym razie źle mu ona wypadnie. — O ile ważniejszą jest sprawa przeżycia roku dobrze, lepiej. Majstrem, Mistrzem jedynym jest w danym wypadku sam Bóg. Każdy rok nowy niesie z sobą sprawy za poważne, a siły nasze są za słabe. Sprawy te przytłoczą nas ciężarem swoim; wyslizgując się z pod niego, przyjmujemy kierunek jaki wypadnie, skrzywiony, zamiast prostego, jedynie właściwego; Boga przez to obrażamy, sami wpadamy w labirynt grzechu, cierpięń i trosk i innych wciągamy węć. Musimy przeto „przedzać oblicze Boga z chwałą”, należną Mu, u Niego szukać oczyszczenia serc, światła i mocy potrzebnej, by podolać zadaniu. Zanim rozpoczniemy urzeczywistniać sprawę roku nowego, *musimy ją najsamprzód dobrze postawić: pierworodne chwile nowego okresu czasu, pierwiastkowe w nich plody ducha oddać Bogu, ponieważ On sam poświęcił je sobie*.

Wielu powie nam, że Panu Bogu wystarczy chwila westchnienia serdecznego, nabożeństwo noworoczne. Tak, Panu Bogu to wystarczy, ale nam, którzy prochem tylko jesteśmy, poruszamy się w przestrzeni i czasie, — nie. Gdy rok stary zapada w otchłań przeszłości, a rodzi się rok nowy, niejedno może westchnienie wyrwie się ze ściśniętych piersi, niejedna modlitwa uleci ku niebu. Lecz, jak wiatr rozwiewa mgłę poranku, tak samo, i bardziej jeszcze, wicher życia rozprasza natychmiast ducha tego, bo nieutrwalony, słaby. A przytem, ile tych westchnień wznosi się do Boga i jakie są one? Kiedy trwoga — to do Boga, albo modlitwy „na wszelki wypadek”, asekuracyjne.

Człowiek ma różne potrzeby, ze wzrostem kultury zwiększają się one. Ale nie wszystkie potrzeby są dobre, zgodne z wolą Bożą. Jak pielęgnujemy na grzędzie roślinę pożyteczną, a wrywamy chwast, by w ten sposób umożliwić wzrastanie i rozwój pierwszej, — tak również i w życiu duchowym winniśmy wypłeniać potrzeby złe, zasiewać natomiast, podtrzymywać i utrzymywać dobre. To, że nie mamy, jako kościół, potrzeby rozpoczynania roku nowego Tygodniem Modlitwy, nie oznacza jeszcze, żeby nie była ona konieczną, dobrą, zbawienną. Musimy kultywować w kościele, wśród młodzieży i narodu potrzeby, objawione nam w Słowie Bożem, a jedną z takich właśnie jest: *rozważanie w modlitwie podstawowych spraw życia i współżycia w czasie minimalnym potrzebnym do tego*. *Winniśmy organizować u nas Powszechny Tydzień Modlitwy*. Wchodzenie samemu i wprowadzanie wiernych w te nowe, dobre potrzeby i opuszczanie złych ma w sobie coś z tego zapierania się samego siebie na rzecz Chrystusa Pana, — krzyża, który dźwigać musimy, — wznoszenia się ku świętości śladem Zbawiciela.

ciela naszego. „Jeśli kto chce iść za mną, niechajże samego siebie zaprze, a weźmie krzyż swój, i naśladuje mię”.²⁾

Jak zaznaczyliśmy już wyżej, nabożeństwa noworoczne nie są wystarczające dla kościoła, a tem bardziej w naszej Jedności, gdzie niewiara i obojętność do spraw Bożych, szczególnie w zborach polskich, przyjmują rozmiary wprost zastraszające. Ze względu na doniosłość i powagę spraw, jak naprzykład: stosunku człowieka do Boga i do osoby Zbawiciela; Kościoła naszego i stosunku Jego do Kościoła powszechnego, a w szczególności — do niewidzialnego, Chrystusowego; młodzieży naszej i przyszłości jak naszego narodu tak i ludzkości całej, ukrytej w sercach młodych pokoleń świata i inne, — *Zbory chrześcijańskie winny poświęcić conajmniej tydzień czasu, aby móc w duchu modlitwy, przy świetle Słowa Bożego, rozważyć sprawy powyższe, zając w stosunku do nich stanowisko ewangeliczne, powziąć postanowienia błogosławione.* Winniśmy ducha uniania się przed Bogiem i dziękczynienia, ducha oddawania się na służbę Bogu i modlitwy błagalnej utrwalić, by nie rozwiązał się on tak łatwo przy zetknięciu się z niewiarą i obojętnością otaczającego nas świata. Biorąc pod uwagę niezliczone i znaczne przeszkody, jakie napotykamy w życiu codziennem, przyznamy chyba, że tydzień modlitwy, 7 do 8-iu godzin obcowania z Bogiem, — to czas bardzo krótki, by sprawę rozpoczynającego się roku postawić na właściwym gruncie.

Wreszcie Tydzień modlitwy winien być powszechnym, to znaczy, odbywać się na całym świecie i jednocześnie, w miejscach publicznych (kościółach, domach modlitwy), a nietylko w domach prywatnych. Idzie tu o społeczność duchową jak najliczniejszych rzesz ludu. Muszą być one powiadomione o tem, każda szukająca dusza winna mieć dostęp do społeczności. Kościół niech bierze tutaj przykład z szatana. Jak dzielnie, nieustrudzenie, z jaką pomysłowością zabiega on za pośrednictwem domów zabawy, użycia, rozpusty, by zebrać jak najliczniejsze masy w pierwszych chwilach rozpoczynającego się roku. — Społem, w poczuciu braterstwa duchowego, krzepić winniśmy dusze nasze Chlebem Żywota. Kto nie popieszy, powątpiewając o korzyści podobnych nabożeństw, ten będzie przy najmniej w chwilach doświadczenia Bożego niósł w sumieniu swem ciężar mniejszy lub większy wyrzutów, że wstąpił w progi Nowego Roku nie tak, jak Pan Bóg przykazał. Przed Bogiem usta będzie miał zamknięte, bo sprawa była jawna: organizatorzy Tygodnia będą mieli sumienie czyste, a dla niego to zaniepokojenie sumienia przez Łaskę Bożą zbawiennem się stanie. — Tydzień Modlitwy winien być powszechnym, albowiem, powszechność jest przed obliczem Pana miłą, a dla wiernego ludu wielce krzepiącą.

Na zakończenie słów parę o czasie, cierpliwości i korzyści. — Jako ludzie zmuszeni jesteśmy żyć w czasie. Musimy zrozumieć dobrze, a zrozumiawszy — ulec temu potężnemu prawu Bożemu. Prawo powyższe nabiera jeszcze większego znaczenia, gdy uświadomimy sobie wolę Bożą, która złączyła jednostki w zespoły narodów i ludzkość. Co dla jednostki jest życiem całym, — dla narodu, a tem bardziej ludzkości — chwilką jedną. Szczególnie Kościołowi nie wolno zapominać o tem. Ma to zastosowanie swoje i do korzyści, otrzymywanych z Powszechnego Tygodnia Modlitwy. W ciągu roku będą one bardzo nieznaczne w narodzie, — bardzo doniosłe dla poszczególnych jednostek, dojrzałych do przyjęcia zbawiennej Łaski Bożej. Aby podnieść poziom religijno-moralny danego narodu potrzebne są lata całe żmudnej, ofiarnej pracy. Ale błogosławieństwo Boże — pe-

wne. — Opowiadają o jednym wierzącym kapłanie, którzy wytrwale siał w zborze swoim w ciągu 50-ciu lat Słowo Boże, że przez cały ten czas nie widział on żadnego niemal polepszenia i stan jakiś beznadziejny ogarniał go, bo sądził, że Pan Bóg odtrącił już zbór jego od swej łaski. Tak wierny sługa spoczął w Panu, nie oglądając owoców swej pracy. Po nim nastąpił inny pasterz, młody, równie wierzący. I oto wkrótce po jego przybyciu wstrząsnęło zbozem masowe przebudzenie religijne.

*„Oczy Pańskie otworzone są na sprawiedliwych,
A uszy Jego na wołanie ich.“³⁾*

Zadaniem Kościoła jest: „kazać Ewangelię wszystkiemu stworzeniu“, prowadzić narody do wrót Królestwa Bożego, usuwając wszelkie zwątpienia, niecierpliwość, niewiarę. „Kto uwierzy — zbawion będzie, ale kto nie uwierzy będzie potępion“⁴⁾. W ten sposób Bóg tworzy sobie naród wybrany, święty. Przyszłość narodów zależy w dużym stopniu od wierności Kościoła, albowiem Bóg przedewszystkiem przez Kościół swój urabia i kształtuje dusze ludzkie. Za zło przyszych pokoleń odpowie przed Bogiem w pierwszym rządzie Kościół obecny tak, jak za obojętności i niewiarę współczesną odpowiada obok dzisiejszych duszpasterzy i starszych, może niejedyn z tych, którzy oddawna spoczywają już w grobie.

Powszechny Tydzień Modlitwy, obchodzony rok po roku, winien stać się taką potrzebą, jaką dla wielu są nabożeństwa niedzielne. Błogosławieństwa roku każdego, dodane w cudowny a tajemniczy sposób, po szeregu lat wytworzą pokolenia duchowo zdrowsze. Oczyszczą je, pogłębią, wzmocnią. Odbije się to trwałym, błogosławionym piętnem na rządach i społeczeństwach, dalej stojących od spraw Bożych. Kultura duchowa naprawdę postąpi naprzód. Pewien spokój i radość zastąpią dzisiejszy stan trwogi, smutku i rozgoryczenia, a Panu Bogu chwała przymnożoną zostanie.

„Cierpliwość sprawuje doświadczenie, a doświadczenie — nadzieję“⁵⁾

W celu wpajania w szersze masy ludności dobrych, Bożych doświadczeń, rodzących świetlaną nadzieję życia wiecznego w Królestwie Niebieskiem; w celu zbawienia człowieka mocą tej nadziei, przykuwającej wzrok duszy do Boga i odrywającej go od grzechu i zła świata, — winniśmy zapoczątkować u nas w kościołach Powszechny Tydzień Modlitwy i wytrwać w tem, wspomagani cierpliwością Chrystusową.

Wierzmy, że sprawą tą, zajmie się przysła, da Bóg, Rada Kościołów Ewangelickich w Polsce, jako jednym z najpierwszych etapów w dążeniach do urzeczywistnienia naczelnego zadania: przywrócenia u nas prawdziwego porządku rzeczy: Pan Bóg w górze, a człowiek w dole.⁶⁾

Zasię powiadam wam: Iż gdyby się z was dwaj zgodzili na ziemi o wszelką rzecz, o którąby prosili, stanie się im od Ojca mego, który jest w niebiesiech. Albowiem gdzie są dwaj, albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich.

Mat. 18, 19 i 20.

1) 4 Mojż. 3, 13. 2) Mat. 16, 24. 3) Ps. 34, 16. 4) Mar. 16, 16. 5) Rzym. 5, 4. 6) patrz: „Zagiew Chrystusowa“ Rok II Nr. 11, 12 — „Naczelne zadania Ewangelicyzmu w Polsce“.

NACZELNE ZADANIA EWANGELICYZMU W POLSCE.

Ciąg dalszy.

Praca przyszłej, da Bóg, Rady Kościołów Ewangelickich w Polsce ma być nie tyle społeczną w znaczeniu utartem, zespalającą powierzchownie tylko, ile skierowaną w głąb sumień i serc naszych, stwarzającą warunki, sprzyjające masowemu budzeniu się religijno-moralnemu, nawracaniu się do Boga.

Winniśmy przygotować się do długiej i mozolnej pracy, rozłożonej na pokolenia może. Nie powinno to jednak nas odstraszać w myśl tych prawd, jakie zaznaczyliśmy wyżej. Zacząć jednak trzeba. Trzeba wejść na tę jedyną, prawdziwą drogę ewangeliczną, o ile naprawdę pragniemy służyć sprawie Chrystusowej. Reformatorzy różnych odcieni, zaślepieni grzechem, chcąc wznosić gmach dobrego, zgodnego współzycia, błędzą w tem życiu, jakby w lasach dziewiczych, i giną, pociągając za sobą również ślepe rzesze zwolenników. Szamotanie takie trwa już wieki całe. Nie umieją korzystać z doświadczeń przeszłości, bo odwracają się od Światła Zbawiciela, wpatrzeni w ciemności księżycia swiata tego. Nie znają i poznać nie chcą tej prostej prawdy, że, chcąc budować w lesie, należy las ten wyciąć, a grunt wykarczować.

Bracia ewangelicy! Bądźmy my pionierami, karczującymi te dziewicze lasy ducha, zaślepiającego i zwodzącego nas i naród. Wielcy ludzie rozpoczęli swe wiekopomne dzieła od nic napozór nieznaczących poczynań, postępowali krok za krokiem, jak to czyni człowiek wspinający się na wyżyny, i osiągnęli ogromne rezultaty. Nie czekajmy w niecierpliwości naszej na owoce tej pracy. Te nie do nas należą, jak to słusznie zauważył jeden z czcigodnych uczestników Zjazdu, ale do Boga. On jest żeńcem, — my — siewcami. Hasłem naszym — to siać i tylko siać zdrowe ziarno Ewangelji Chrystusowej, zwiastującej wyzwolenie nam, ludziom, jak i wszechświatu całemu z mocy grzechu, zła i śmierci. Mówimy często w obłudnej skromności, że pragniemy dorzucić do wspólnej budowy drobną cegielkę tylko, wyrzekając się na pozór chęci oglądania i napawania się widokiem dzieła dokonanego. Bądźmy i tutaj ewangelikami! „Mowa wasza niech będzie tak, tak — nie, nie; a co więcej nadto jest, to od złego jęst“⁴⁾. Niech słowom naszym odpowiada skromność ewangeliczna. Cegielka rzetelnej pracy wystarczy. Sam Bóg jest architektem. Niech cieszy nas ta myśl, że posuniemy naprawdę pożyteczną, a przeto Bogn miłą pracę naprzód, że ułatwimy ją pokoleniom, które po nas idą. Ich cegielka większa będzie. Budowa wyżej się wzniesie. Kroczy „przez wiarę, a nie przez widzenie⁵⁾“, biorąc za przykład praojców naszych, którzy według wiary umarli, nie wzięwszy obietnic, ale z daleka je upatrując, cieszyli się niemi, i witali je, i wyznawali, iż są gośćmi i przychodniami na ziemi“⁶⁾.

Korzyści, jakie przypadną w udziale jak nam, ewangelikom, tak i narodowi całemu z chwilą, gdy zdecydujemy się, dla realizowania wytkniętych wyżej zadań, wkroczyć na drogę wiary ewangelicznej, nie dadzą się obliczyć. Powiemy tyle tylko, że Polska stanie się wówczas naprawdę potężną, potęgą, nie tą zewnętrzną, złudną, o jakiej marzą dzisiejsi Jej reformatorzy, ale potęgą Ducha Bożego, którą, w przywróconym porządku, odpowiadaającym prawdzie ewangelicznej, zamieszka w oczyszczonych sercach naszych i rządzić będzie Mądrością, Mocą i Miłością z góry. Przekonamy się i my, już na wstępie bodaj tej drogi, na jaką skierowuje nas Ewangelja, że sło-

wa, wyrzeczone przez proroka Elizeusza do sługi swego, a które posłużyły między innymi za tekst do nauki na otwarcie Zjazdu: „więcej ich z nami, niż z nimi“ 7) i dla nas staną się prawdą i nią pozostaną przez cały czas walk i zmagañ z wrogiem. I jak owemu słudze męża Bożego, tak i nam otworzą się oczy i ujrzymy niezliczone zastępy wojsk Bożych, nas otaczające i wspomagające. Pan przydawać nam będzie w Łasce Swojej wiary, a równoległe z tem zwiększać będzie niepomierne wydajność pracy naszej na chwałę Bożą, ku dobru Kościoła i Wolnej Polski.

Zapoczątkowana w Wilnie sprawa Ugody ma przejść pod obrady prawomocnych kongregacyj poszczególnych Jednot w celu ratyfikowania jej lub odrzucenia. Wierzmy, że to ostatnie nie nastąpi. Wielką odpowiedzialność bowiem jak przed Bogiem tak i Polską całą weźmie na siebie ta Jednota, która, powodowana ambicją własną, korzyścią egoistyczną, lub wogóle złą wolą, przyczyni się w ten lub inny sposób do zniszczenia tych błogosławionych zapoczątkowań, które z takim trudem dały się już osiągnąć. Cały dobrze myślący ewangelicyzm powinien zdawać sobie dokładnie sprawę z nadzwyczajnej doniosłości zadań jego w Polsce, jak również i z tego, że przerastają one siły poszczególnych odłamów ewangelicyzmu i dadzą się osiągnąć li tylko w wyteżonej współpracy sił zespolonych. Zadania ewangelicyzmu w niczem nie naruszają ani wierzeń poszczególnych Kościołów, ani wkraczają w ich wewnętrzne urządzenia. W myśl powyższego wierzmy, że co Pan Bóg rozpoczął, On też poprowadzi i dalej i obdarzy zmysłem Chrystusowym ciała, władne położyć sankcję swoją na historycznym dziele Ugody Wileńskiej.

Bracia ewangelicy! Nie dajmy zamrzeć powstającemu życiu! Pielęgnujmy „wątlą roślinkę“ zapoczątkowanej Ugody Wileńskiej!

Oddajmy cześć Panu!

PODDAJ SIĘ PANU, A OCZEKUJ GO.

Ps. 37, 7.

Jest coś wielkiego w ucieszeniu się serca naszego. W ciszy zbliża się Bóg do nas. Tylko w miejscu zacisznym zapuszcza Pan kotwicę Swoją. W ciszy może On do nas mówić. W ciszy może uczynić nas mocnymi. O jakiej tu ciszy mowa? Bywa cisza złowroga: gdy dwoje małżonków, gdy dwaj bracia, lub dwie siostry, gdy dwaj sąsiedzi nie mówią ze sobą przez zawziętość, nie umiając wybaczyć sobie wzajemnie doznanych uraz — wówczas jest to cisza cmentarna, lecz nie cichość w Panu. Taka cisza to znak śmierci duchowej. Ale cichość prawdziwa — to dowód głębi duchowego życia, to cichość serca, które mocą wiary swej w Bogu spoczęło. Znany poeta mówi: „Jestem cichy, bo wola moja Bogu się poddaje“. Jeśli szukasz tej ciszy, to staniesz się silnym, bowiem w cichości i nadziei będzie moc wasza“ mówi Pan. Szukaj tej drogocennej ciszy! O, szukaj jej, jako chrześcijanin, oczekujący Pana swego!

4) Mat. 5, 37. 5) 2 Kor. 5, 7. 6) Zyd. 11, 13. 7) 2 Król. 6, 16.

MILCZENIE.

Żona pewnego znanego nauczyciela umarła. Nie chcąc swej córeczki zostawić bez opieki, nauczyciel zabierał ją z sobą do klasy. Tam mała spokojnie siedziała przez cały czas lekcji na swem krześle. Pewnego dnia przyszedł do szkoły inspektor, przeglądał zeszyty uczniów i zapytywał, nad czem obecnie pracują. Wtem ujrzał małą dziewczynkę i zapytał: „A ty co tu robisz w szkole?” Dziecko odpowiedziało nieśmiało: „Uczę się być cicho”. O, gdybyśmy i my także nauczyli się tego trwania w milczeniu, tej ciszy ducha w szkole naszego Zbawiciela!

MYŚLI.

Dwie są bowiem melancholje: jedna jest z mocy, druga ze słabości: pierwsza jest skrzydłami ludzi wysokich, druga kamieniem ludzi topiących się. Mówię ci to, albowiem poddajesz się smutkowi i tracisz nadzieję.

Juljusz Słowacki. Anelli.

Albowiem smutek, który jest według Boga, pokutę sprawuje ku zbawieniu, której nikt nie żałuje; ale smutek według świata sprawuje śmierć.
2 Kor. VII, 10.

Po przeczytaniu pismka tego puszczaj je dalej w obieg. Pomnażaj w ten sposób ilość egzemplarzy. Pamiętaj, żeś rozsiewcą na roli Bożej.

POKWITOWANIE.

Ofiary serca na wydawnictwo „Zagwi Chrystusowej”.

W dalszym ciągu złożyli: P.P. Emil Świda z Warszawy 15 zł., Leon Błaszowski z W. 10 zł.; Julja Justówna z W. 2 zł.; Alfred Mozer z W. 50 gr.; Zofja Mach z Zyrardowa 5 zł.; Karol Szrajber z Zyrardowa 2 zł.; Anna i Janina Dieckmanówny z Łomży 6 zł.; Anna Mendowa z Zawiercia 1 zł.; William Rose z Milanówka 15 zł.; Bolesław Sikora z W. 2 zł.; Olga Litwinowiczowa z W. 10 zł.; Marja Tosiówna z W. 7 zł.; Katarzyna Maderowa z W. 6 zł.; Marja Froelichowa z W. 1 zł.; P. Nawrocka z W. 1 zł. 50 gr.; Zbór w Zelowie 7 zł.; Andrzej Bałon z Posady Olchowskiej 5 zł.; Anna Wagnerowa z W. 1 zł.; Marja Fogelsang z Konina 3 zł.; Otton Fibich z Żychlina 1 zł.; P. Arnholz z Konina 3 zł.; Eugenja Baumówna z Żychlina 7 zł.; siostra Natalja Redlerówna z W. 2 zł.; Janina Silbersteinówna z W. 2 zł. Razem 115 zł.

Serdeczne Bóg zapłać!

Człowiek szczodroblivy bywa bogatszy, a kto nasycy, sam też będzie nasycony. Przyp. Sałom. 11, 25.

Miesięcznik, wydawany przez ks. K. Ostachiewicza, łącznie z ks. St. Skierskim, siostrą K. Tosio i innymi braćmi w Chrystusie. Redaktor odpowiedzialny ks. K. Ostachiewicz. Adres redakcji: Książdz Kazimierz Ostachiewicz, poczta Konin, skrzynka pocztowa 34. Adres Administracji: Administracja „Zagwi Chrystusowej”, Warszawa, Leszno 20. Kancelarja Kolegium Kościelnego Zboru Ewang. Reformowanego.